

Recenzja rozprawy doktorskiej mgr Kingi Józefy Kamińskiej
*Strony internetowe, aplikacje mobilne oraz media społecznościowe jako
narracje cyfrowe wokół sztuki*
napisanej pod kierunkiem dr hab. Bartłomieja Szleszyńskiego

Omówienie

Przedłożona do recenzji rozprawa liczy 203 strony wraz z bibliografią (przy czym strona 117 pozostała stroną pustą). Cytaty i przypisy w znaczącej większości sporządzono prawidłowo. Na stronach 112 i 113 przytoczone są wypowiedzi, do których Autorka nie podała źródeł. Wszystkie odnośniki do stron internetowych podane w przypisach są aktywne, co bardzo ułatwia czytelnikowi samodzielny przegląd przywoływanej literatury i materiału źródłowego. Bibliografia ma charakter interdyscyplinarny, zgodnie z deklaracją Autorki. Rozprawa została napisana z dbałością o stronę językową. Zdania są klarownie zbudowane. Widać, że Autorce zależało na przekazaniu swoich myśli w sposób precyzyjny i zrozumiały, co należy docenić. Korekty wymagają nieliczne błędy, jak w przypadku nieprawidłowej odmiany nazwy serwisu YouTube na stronie 111. W przypadku interpunkcji należy poprawić występujący nagminnie niepoprawny cudzysłów amerykański. Jego coraz liczniejsze użycie w polskojęzycznych rozprawach dyplomowych jest niestety typowym przejawem anglosaskiego neokolonializmu cyfrowego.

Struktura pracy jest dobrze przemyślana. Kolejność rozdziałów wynika logicznie z przyjętego toku narracji i chronologii wydarzeń. We „Wstępie” do rozprawy Doktorantka wskazuje dwa zasadnicze przedmioty swojego zainteresowania. Pierwszy to narracje, które Kamińska określa jako cyfrowe ze względu na technologie wykorzystane przy ich publikacji. Wówczas obiektem badań czyni strony internetowe, media społecznościowe i aplikacje wykorzystywane przez wybrane instytucje kultury w ramach popularyzowania i udostępniania zbiorów własnych. Przedstawione

przez Autorkę kryteria doboru muzeów i galerii sztuki są czytelne i przejrzyste (dotyczy to zarówno ram czasowych, jak i przestrzennych). Kamińska słusznie podkreśla rozproszony i mocno usieciowiony charakter narracji cyfrowych. Dlatego też nie dziwi czytelnika fakt, iż zgromadzony w trakcie badań materiał źródłowy ma bardzo zróżnicowany charakter.

Drugi przedmiot zainteresowania, przedstawiony we „Wstępie”, to doświadczenie użytkownika, a w zasadzie użytkowniczki, bo Autorka będzie odwoływać się w trakcie analiz do własnych odczuć i emocji związanych z korzystaniem z wyżej wymienionych obiektów medialnych. Dlatego też w dalszych rozdziałach Kamińska chętnie sięgać będzie po narzędzia wykorzystane w ramach badań projektowych nad doświadczeniem użytkownika (*user experience*).

Należy także nadmienić, że praca powstawała w wyjątkowo niesprzyjających okolicznościach, o czym Autorka wspomina w rozdziale pierwszym „Sztuka cyfrowych opowieści”. Pandemia Covid-19 i szereg obostrzeń sanitarnych mocno zmieniły sposób funkcjonowania instytucji kultury. Kamińska bez wątplenia wykazała się nie tylko elastycznością, ale także dojrzałością badawczą, kiedy przeformułowała swój projekt badawczy tak, aby móc uchwycić i opisać awaryjny tryb działania polskich muzeów i galerii sztuki w latach 2020-2022.

W rozdziale pierwszym Autorka opisuje także szereg aktów prawnych regulujących funkcjonowanie instytucji kultury w Polsce. Ten fragment nie jest może szczególnie zajmujący w lekturze, ale dobrze świadczy o rzetelności i dbałości o wszelkie detale ze strony Kamińskiej. W tym samym rozdziale Autorka omówiła także kompetentnie stan międzynarodowych badań nad wpływem pandemii Covid-19 na funkcjonowanie instytucji kultury.

Rozdział drugi, zatytułowany „Strony internetowe muzeów jako struktura narracyjna”, zawiera przede wszystkim analizę stron głównych wybranych instytucji kultury. Autorka nie poprzestaje na wskazaniu podstawowych elementów, z których zostały one zbudowane. Trafnie identyfikuje trudności i wskazuje możliwe rozwiązania mające poprawić funkcjonalność i doświadczenie użytkownika. Należy podkreślić fakt, iż Kamińska poświęciła odpowiednio dużo miejsca kwestii dostępności stron i zbiorów cyfrowych dla osób z niepełnosprawnościami, wykazując się tym samą znajomością obowiązujących standardów w projektowaniu stron internetowych.

Kolejny, trzeci rozdział („Wirtualne muzea, strony internetowe i aplikacje mobilne”) jest logiczną kontynuacją poprzedniego i poświęcony jest projektom cyfrowym o charakterze popularyzatorskim i promocyjnym, które powstały już konkretnie podczas pandemii Covid-19. Kamińska przeprowadziła obszerne badanie ankietowe (kwestionariusz składał się z aż

34 pytań), którego wyniki następnie omówiła i przeanalizowała w sposób niebudzący wątpliwości. W efekcie powstaje ciekawy obraz tego, jak instytucje kultury adaptowały się do pandemicznych okoliczności, wykorzystując w tym celu nowe technologie oraz kompetencje i zaangażowanie pracowników. Rozważania te stanowią punkt wyjścia do analizy spójności i sposobów komunikacji identyfikacji wizualnej przez poszczególne instytucje.

W tym rozdziale w przypisie nr 126 pojawia się nieprecyzyjna definicja publicznego API. Użytkownik, czyli w tym przypadku projektant zewnętrznej strony internetowej, nie może niczego „wysłać” na serwer główny. Posiada jedynie uprawnienia do zintegrowania udostępnionych przez muzeum treści z własnym projektem.

W rozdziale czwartym („Izolacja a media społecznościowe”) Autorka skupia się przede wszystkim na analizie treści zamieszczanych w kanałach społecznościowych, przy pomocy których instytucje kultury próbowały nie tylko utrzymać kontakt z odbiorcą w warunkach pandemicznych obostrzeń, ale także dotrzeć do nowego grona użytkowników. Rozdział ten ma charakter studium porównawczego. Kamińska zestawia ze sobą działalność Muzeum Narodowego w Warszawie i Narodowej Galerii Sztuki Zachęta. Autorka celnie uchwyciła krytyczny moment przejścia, kiedy to instytucje kultury opuściły neutralną przestrzeń pozwalającą im w pełni kontrolować zarówno treść, jak i formę konstruowanej narracji, i wkroczyły do świata, który rządzi się przede wszystkim logiką zysku. W mediach społecznościowych odbiorca to przede wszystkim konsument, którego uwaga i cyfrowe ślady aktywności ulegają utowarowieniu, a treści, w tym także te zamieszczane przez pracowników instytucji kultury, służą ostatecznie zwiększeniu jego zaangażowania. Opis treści zamieszczonych w Centrum pomocy dla firm, w mojej ocenie, nie przyczynia się w żaden sposób do rozwiązania zasadniczego problemu zarysowanego w tym rozdziale i można go usunąć w wersji przeznaczonej do druku. W rozdziale tym pojawia się natomiast interesujące pytanie „[...] czy cele instytucji kultury, które tworzą opowieści o sztuce, mogą i powinny być zbieżne z celami podmiotów komercyjnych?” (s. 131). Następnie Autorka deklaruje chęć „zblżenia się do udzielenia odpowiedzi”, choć ostatecznie gubi wątek i nie powraca już później do tej kwestii. Skupia się natomiast na porównaniu odbioru dzieła literackiego z odbiorem treści zamieszczanych w mediach społecznościowych dochodząc do wniosku, że w obu przypadkach ma miejsce akt komunikacji. Ciekawsze byłby jednak wskazanie różnic pomiędzy tymi dwoma procesami odbioru, a są one moim zdaniem fundamentalne.

W rozdziale piątym („Mobilne i wirtualne”) Autorka analizuje aplikacje oraz witryny umożliwiające wirtualne spacerowanie po wystawach dzieł sztuki. Na stronie 140 w dość niejasny sposób

sformułowano kryterium wyboru aplikacji: „W ramach tej pracy nie poświęcę sporo uwagi multimedialnym aplikacjom, które oprócz filmów, czy nagrań audio zawierałyby animacje, modele 3D, ale przybliżę te, które są najczęściej spotykane w muzeach i gwarantują interaktywność przede wszystkim poprzez interakcje z interfejsem, choć jak pokazuje pierwszy przykład mogą także służyć do podejmowania podstawowych interakcji społecznych”. Dobrze byłoby w czytelny sposób wskazać różnicę pomiędzy tymi dwoma grupami aplikacji.

W rozdziale tym uwidaczniają się w ciekawy sposób dwa odmienne podejścia do nowych technologii. W pierwszym przypadku, media cyfrowe próbuje się wykorzystać do osiągnięcia tradycyjnych celów właściwych dla instytucji kultury. Wówczas to aplikacja zastępuje przewodnika, który autorytatywnie dostarcza odbiorcy klucza do zrozumienia sensu obrazu przed którym aktualnie się znajduje. Podobnie dzieje się w przypadku wirtualnych spacerów. Obrazowi towarzyszy konwencjonalny komentarz, który „edukuje” naiwnego odbiorcę. W przypadku drugiego podejścia, odbiorca staje się aktywnym współtwórcą, któremu instytucja oddaje do rąk narzędzia pozwalające włączyć się w szereg gier i zabaw wizualnych charakterystycznych dla kultury cyfrowej. W projektach takich, jak omawiany przez Autorkę *Muselfie*, widać lepsze zrozumienie konwencji wizualnych i sposobu komunikowania się w kulturze cyfrowej, co, jak trafnie podkreśla Kamińska, wpływa ostatecznie na sam wizerunek Muzeum Narodowego w Warszawie jako instytucji przyjaznej i otwartej na dialog z młodym gronem użytkowników.

W tym samym rozdziale Autorka, przywołując koncepcję remiksu Lawrence’a Lessiga, określa projekt *Muselfie* jako przykład kultury *read only*: „Kultura „do zapisu”, oparta na dostępie do plików oraz ich przetwarzaniu zdaje się idealnie przystawać do sposobu funkcjonowania omawianej aplikacji” (strona 145). Zalecam zapoznanie się z koncepcją Lessiga bezpośrednio. Polskie tłumaczenie *Remiksu* dostępne jest czytelnikowi już od wielu lat.

W ostatnim rozdziale rozprawy („Muzeum w przyszłości – prognozy”) Autorka zastanawia się nad tym, jak w niedalekiej przyszłości instytucje kultury będą wykorzystywać nowe technologie. Wskazuje także na dobre praktyki otwierania muzealnych zbiorów dla szerszego grona odbiorców. W tym kontekście Kamińska porusza szczególnie interesujący problem odpowiedniego projektowania interfejsów graficznych, które sprzyjałyby optymalnemu doświadczeniu dzieła sztuki w jego cyfrowej formie.

Dyskusja

Decyzję, żeby nie wikłać się w filozoficzne spory dotyczące kategorii doświadczenia, uważam za roztropną. Wejście w ten dość kłopotliwy obszar mogłoby skutecznie sparaliżować wszelkie działania poznawcze. Dostrzegam jednak inny problem wymagający namysłu. Autorka porusza się po terenie, który jest relatywnie nowy, zmienny i dynamiczny, a pod wieloma względami dla nas nieznanym. Media społecznościowe to także czarne skrzynki, których reguły działania, czyli algorytmy odpowiedzialne za wyświetlanie treści, są dobrze strzeżonymi tajemnicami. Kamińska nie wkracza do tego świata bezrefleksyjnie. Próbuje opracować własne metody działania i zasady poruszania się w tej cyfrowej przestrzeni. Nierzadko sięga wówczas po metody opracowane w ramach badań projektowych nad użytkowaniem stron internetowych. I właśnie w tym miejscu doradzałbym więcej ostrożności. Są to bowiem narzędzia, które nie powstały w obszarze uniwersytetu w ramach niezależnych badań naukowych, tylko wypracowano je w ramach szeroko rozumianej Doliny Krzemowej. Stąd też wraz z nimi mogą przenikać do naszego myślenia pewne jakości właściwe dla ideologii kalifornijskiej, czy też szerzej, ideologii cyfrowego kapitalizmu. Jedną z najważniejszych z tego obszaru publikacji, którą zresztą sama Autorka przywołuje, zatytułowana jest *Nie każ mi myśleć*. Zdaniem autora, Steve'a Kruga, celem projektanta stron internetowych jest wykreowanie optymalnego doświadczenia. Chodzi o to, żeby przeprowadzić użytkownika sklepu internetowego od produktu do zamówienia w sposób możliwie intuicyjny i komfortowy, bo inaczej skorzysta z usług konkurencji. Znajdujemy się w świecie, w którym wszystko ma odbywać się sprawnie, efektywnie, bez żadnych tarć (*frictionless*) i płynnie (*seamless*). Dlatego kategoria doświadczenia, która pojawia się w obszarze badań nad *user experience* nie jest kategorią opisową, ale normatywną. Doświadczenie użytkownika ma być „optymalne”, a zadaniem projektanta strony internetowej jest odtworzenie tego, bardzo konkretnego modelu.

W tym miejscu chciałbym się też podzielić intrygującym spostrzeżeniem. Z jakiegoś względu Autorka zdaje się konsekwentnie unikać słowa „kapitalizm” w swojej rozprawie. Jest to o tyle ciekawe, o ile sam kapitalizm w rozprawie jest przecież silnie obecny. Na przykład na stronie 68 Autorka opisuje, jak pewne rozwiązania projektowe stosowane w przypadku e-commerce przenikają do stron internetowych instytucji kultury. Na dodatek rozdział czwarty w zasadzie w całości dotyczy procesu monetyzacji treści zamieszczanych w serwisach społecznościowych.

Moja druga wątpliwość dotyczy sposobu posługiwania się przez Autorkę sformułowaniem „ciało strony internetowej”. Określenie „ciało”, czyli w języku angielskim *body*, pochodzi z języka HTML. Tag `<BODY>` jest jednym z kilku kluczowych znaczników pozwalających ustrukturyzować

treść strony internetowej. Wszystkie informacje znajdujące się przed tagiem <BODY> to meta-informacje odnoszące się do zamieszczonego poniżej kodu strony internetowej, której wyświetlenie zlecił przeglądarce użytkownik. Znajdują się więc tam informacje takie, jak słowa kluczowe, autor strony, data ostatniej aktualizacji, czy jej skrócony opis. Natomiast wszystko to, co w kodzie strony znajduje się po znaczniku <BODY>, interpretowane jest przez przeglądarkę jako treść strony, która ma ukazać się oczom użytkownika na ekranie monitora lub urządzenia przenośnego. A zatem po znaczniku <BODY> znajdują się informacje dotyczące nagłówka, nawigacji, jak i stopki. Logicznie można zatem przyjąć, wbrew rozwiązaniu zaproponowanemu przez Kamińską, że częścią „ciała strony internetowej” jest także właśnie nawigacja i stopka. Być może lepiej zamiast określenia „ciało strony internetowej” zastosować „sekcja główna” lub „treść główna strony internetowej”? Wówczas kategoryzacja elementów wizualnych, zaproponowana przez Autorkę, pokrywałaby się ze strukturą treści w dokumentach html.

Trzecią wątpliwość dotyczy samego sposobu prowadzenia narracji. Rozumiem i doceniam fakt, iż Autorka nie czuje potrzeby udowadniać za wszelką cenę swojej wiedzy czytelnikowi i przywołuje tylko te publikacje, które odegrały rzeczywiście istotną rolę w trakcie przygotowania i realizacji badań. Niekiedy autorzy mają problem z wyborem informacji istotnych dla czytelnika i niepotrzebnie rozbudowują część rozprawy zawierającą omówienie aktualnego stanu badań. Uniknięcie tego dość typowego błędu dobrze świadczy o dojrzałości naukowej Autorki. Trzeba się wtedy jednak zmierzyć z trudnością innego rodzaju. Momentami czytelnik może mieć wrażenie, że otrzymał do rąk obszerny audyt stron internetowych poszczególnych instytucji kultury, a zastosowana przez Autorkę konwencja literacka bliższa jest raczej gatunkom uprawianym w świecie korporacji i biznesu. Wrażenie to być może wynika z faktu, iż Autorka z nikim się nie spiera, z nikim nie wchodzi w dialog. Tymczasem, jeżeli w jakikolwiek sposób zbliżamy się do „prawdy” w ramach uniwersytetu, to raczej czynimy to jako wspólnota badaczy; wspólnota która ze sobą dialoguje, spiera się i której członkinie i członkowie przekonują się wzajemnie do swoich racji. Po zakończeniu lektury wciąż nie mam pewności, w jakim sporze naukowym chciałaby Autorka wziąć udział. Domyślam się, iż mógłby być to na przykład spór o postrzeganie i rolę osób odwiedzających wystawy muzealne i galerie sztuki. Jak wynika z rozprawy Kamińskiej, postrzeganie odbiorcy (wynikające logicznie z podziału na kulturę wysoką i popularną) może mocno wpływać na sposób wykorzystania nowych technologii przez instytucje kultury. Rodziłoby to ciekawe napięcie, bo media społecznościowe zakładają nieco odmienne ujęcie odbiorcy. W kulturze cyfrowej użytkownik przestaje być biernym, niewydukowanym odbiorcą masowym

przyswajającym wiedzę (na dodatek w jej odpowiednio spopularyzowanej postaci) płynącą „odgórnie” z instytucji państwowych, a staje się twórcą realizującym potrzebę ekspresji przy pomocy nowych technologii publikując np. własne recenzje filmowe, materiały wideo, niezależną muzykę lub fotografię cyfrową.

Podsumowanie

Pani Kinga Józefa Kamińska wykazała się umiejętnością samodzielnego planowania i realizowania badań naukowych, a także prezentowania ich wyników w formie rozprawy naukowej. Przedłożona dysertacja przedstawia wiedzę teoretyczną na wystarczającym poziomie z zakresu tematu pracy. Problem naukowy jest obecny w rozprawie, ale czasami można odnieść wrażenie, że skrywa się gdzieś między słowami i zdominowany zostaje przez opis i analizę materiału źródłowego. W mojej ocenie należy go wydobyć i podkreślić w wersji rozprawy przygotowanej do druku. Ten jeden mankament nie zmienia jednak faktu, iż uznaję, że przedłożona rozprawa spełnia wszystkie wymogi wymienione w ustawie o szkolnictwie wyższym i nauce z dnia 20 lipca 2018 roku. Wniosuję zatem o dopuszczenie pani Kingi Józefy Kamińskiej do dalszych etapów postępowania doktorskiego.



/Rafał Nahirny/